

8 kł.

Ks

14

dom
L

15

Lil

h

21

dom

L

29

L

Ks

Juljusz Słowacki

LILLA WENEDA

Tragedja

8008 a

To jady keneela z sola - A gzi uonia?
Gzi uonia ze rrmis'is anarok kq para
A co'z si' stano z naszymi starymi broleu
A ja porazę tak, jezdy k wywale
Zamnie oczy: wasz brole est finitus
A jego córka? - A ja ty jak z nadra
Popuszczę ha to i nie nie odpowiem
Albo odpowiem jasne nowe kramstwo
Tanie zaiosne kramstwo, zó wwiezq
I jes' e mi dadzq - za to zeu si' spianat.

H
110

751



Juljusz Słowacki

LILLA WENEDA

Tragedja

Opracowanie sceniczne : Juljusz Osterwa

Oprawa malarska : Karol Frycz

Muzyka : Bol. Wallek Walewskiego

Derwid

Lech

Lilla Weneda

Gwinona

Roza Weneda

Lechon

Lelum

Sygoń

Polelum

Gryf

Św. Gwalbert

Ślaz

Harfiarz

Wódz

Harfiarze

Rycerze



ODSŁONA I.

Murzyra. motyw Lilla

L I L L A

O ! siostró moja, jak ty zadumana !

Idź, spójrz na walkę, zaczaruj zwycięstwo.

Murzyra

R O Z A

Na nic nie przyda się tu czar szatana.

Przekleństwo ! przekleństwo ! przekleństwo !

Ojczyzna nasza kona i na wieki

Widzę umarłą...

I ty umarła... ja ci zamknę powieki,

Zimnego piasku w usta nasypię, a w gardło

Przekleństw, które ty z sobą poniesiesz w daleki

Kraj - na tamten świat - o ! nieszczęśliwa !

L I L L A

Więc ja mam umrzeć - o ! Boże ?

R O Z A

Cicho ! czy Bóg ciebie jedną

Stworzył ? Czemu trudzisz Boga ?

Tam krew nasza i krew wroga

Zrobiła strumień i łożę

I Gopło zaczerwieniła :

Będziesz ty jak płaczka wyła

Nad sobą - gdy rycerze konają ?

Murzyra

O ! cyt ! - harfy nasze grają.

Wyjdź i wprowadź harfiarzy, ja ogień rozpalę.

L I L L A

Czy mój ojciec i bracia moi jakim cudem

Wyrwali się od śmierci? O! wy nie chcecie mówić.

Starcze ! Ty na mnie, starcze, tak spoglądasz

Jak na sierotę.

H A R F I A R Z

Na ziemi i w niebie

Turki

Lud nasz przeklęty - o ! biada nam ! biada !

Senor.

Syrver.
Twój ojciec wzięty - rycerzy gromada

Otoczyła go, z harfą jego złotą.

Turki.

Senor

Widzieliśmy go i bladzi zgryzotą

Turki.

Rwaliśmy włosy. - Bracia twoi wzięci. *Syrver.*

L I L L A

Więc nie umarli ? ...

R O Z A

Nie - ale przekłęci !

L I L L A

O ! nie mów tego ! o ! nie mów przez litość !

Ja braci moich, ojca mego zbawię.

O, pobłogosław ty mi, siostrze moja !

Ty smutna byłaś mi wesołej matką,

I wy mi, starzy ludzie, błogosławcie,

Ale nie proście Boga o nic dla mnie,

Tylko o rozum i przebiegłe serce,

Abym zbawiła tych, co są w kajdanach.

O ! bądźcie zdrowi ! nie troszczcie się o mnie;

Jeśli nie zbawię ojca, umrę młodą -

A wtenczas płaczcie wy biednej dziewczyny.

R O Z A

Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. -

H A R F I A R Z *Serwanki.*

Wszystko stracone !

R O Z A

Na jad węża, co w tej czarze

Karmi płomienie czerwone :

Zaklinam się wam, o starzy !

/ Że kości z pobojuwiska

Wstaną i będą walczyć w takt pieśniom harfiarzy.

H A R F I A R Z

Wstaną i zginą raz drugi ... *Syrowarew.*

R O Z A

I trzeci raz jeszcze zginą

/ I przejdą po nich zapomnienia pługi,

I stokrocie się rozwiną

Na krwawym umarłych stepie, -

Za trzy dni sto piorunów uderzy,

Tysiące się podniesie prawic;

Będzie okropna walka przy świetle błyskawic.

Żywi się pomięszają z umarłymi,

I nikt ich nie rozbroni.

Muzyka

H A R F I A R Z *Turk.*

O ! cud ! - Harfy nasze grają

Rycerski śpiew.

R O Z A

Te harfy uczyły krew

I drżą ...

H A R F I A R Z *Sycowców.*

O ! chodźmy tą pieśnią jak skrå

Ożywić ludy po siołach.

R O Z A

Dębowe wieńce na czołach,

A w ręku harfy złociste ;

W piersiach serca bursztynowe,

Jak słońca złote i czyste;

A W USTACH PIEŚNI grobowe,

CO budzą narodów lwy;

To są harfciarze ! to wy !

H A R F I A R Z

Wiałaś nam ogień do łez ... *Scowok.*

R O Z A

Ogień, nim we łzach ostygnie,

Dwanaście ludów podźwignie;

Za trzy dni wszystkiemu kres, /

Muzyka Walka i zgon !

H A R F I A R Z *Sycowców.*

Nasze harfy tobie w ton

Odgrały smutnie.

R O Z A

Uciszcie wy rękami rozplakane lutnie,
Brońcie, by między ludzi ta pieśń nie wybiegła,
Brońcie, by grobu dusza ludu nie spostrzegła,
Brońcie, by lud nad sobą nie usłyszał płaczu;
Jeśli nie obronicie tego - potępieni !

H A R F I A R Z *Twuli.*

Więc za trzy dni noc płomieni ? ...

R O Z A

I noc okropności mściwa,
I wiek haraczu ...
Pół rycerzy od piorunów zginie, pół od miecza.
Wódz dwie głowy mieć będzie, jedna człowiecza.
Drugą głowę trupa wódz mieć będzie.
Ja ostatnia zostanę żywa,
Ostatnia z czerwoną pochodnią;
I zakocham się w rycerzy popiołach,
I popioły mnie zapłodnią.
A swatami będą dęby z płomieniem na ^{czołach,} ~~oczach~~
A łożem ślubnem będzie stos rycerzy.
Kto konając we mnie uwierzy,
Skona spokojny;
Ja go zemszczę lepiej od ognia i wojny,
Lepiej niż sto tysięcy wroga,
Lepiej od Boga ...

H A R F I A R Z *Twuli.*

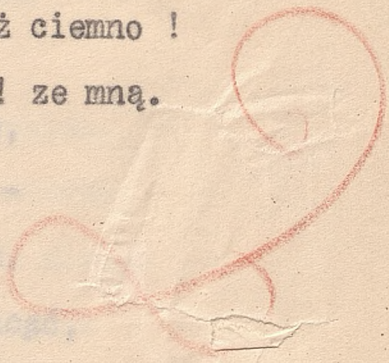
Idźmy ! wróżkę szal porywa.

R O Z A

O ! wróżka ! wróżka ! ludu nieszczęśliwa !
 Ona ma serce. - Lecz noc już - już ciemno !
 Chodźmy umarłych palić ... Duchy ! ze mną.

Maryja II
 Motywy
 Rozy

Lastrona T. zasi.



To sprawa diabła, przystąpił nawrócić,
 A ja się ludzie przystąpił wycinać :
 Wyciął: przystąpił, niż ja nawróciłam;
 Za to się Arabów aż do krwi biciać :
 Wła, jako pusa, leża, jako słudze,
 A ona jako słudze Pana Boga.
 S L A E
 Et fit voluntas tua
 S W A L K E E T
 Tak, tak, Maria,
 Et fit voluntas tua, co na niebie.
 A jednak słudze, aż do krwi biciać,
 Et fit voluntas tua, co na niebie.
 S L A E
 Ewangelia, słudze aż do krwi biciać,
 S W A L K E E T
 Wła przed krwią krwi słudze, słudze,
 Et fit voluntas tua, co na niebie.
 S L A E
 Słudze aż do krwi biciać, słudze, słudze,
 Et fit voluntas tua, co na niebie.
 S L A E



Motywy Słaz Trastona

DSŁONA



POZSUWASIE

G W A L B E R T

Splamiłeś moje oczy, mości Ślazię,
 Wlazłem za twoją poradą na sosnę -
 Splamiłeś moje oczy krwi widokiem.
 To sprawa djabła; przybyłem nawracać,
 A jacyś ludzie przybyli wycinać :
 Wycięli prędzej, niż ja nawróciłem;
 Za to się trzeba aż do krwi biczować :
 Mnie, jako panu, tobie, jako słudze,
 A obu jako sługom Pana Boga.

Ś L A Z

Et fit voluntas tua.

G W A L B E R T

Tak, tak, Ślazię,
 Et fit voluntas Tego, co na niebie. *(*) niada*
 A jednak szkoda, że ten lud wycięto,
 Bo lud był dobry, choć nie chrześcijański. *(*)*

Ś L A Z

Domine, wszyscy więc poszli do piekła ?

G W A L B E R T

Ziemia przed krzyżem krwią czerwoną ściekła,
 Z tej krwi wybuchnie płomień w kształcie krzyża.
 Śmierć kruszy ciała, lecz wieczność przybliża.
 Narody będą wkrótce odkupione;

Widziałeś, Ślazier, komety czerwone
Z długimi chwosty - co tu wróżą zmianę,
Komety, co jak wiedźmy rozczochrane
Goniły za mną aż do Jeruzalem,
Grożąc mi chłostą, krzyżem, albo palem.
Cóż mi zrobiły?! - Kiedy będzie trzeba,
Te straszne gwiazdy palcem zetrę z nieba.
Bóg swemu słudze, za wiek długi trudów
Przerażających, da godzinę cudów.
Cóż mi ten mocarz, co tu krwawi lasy?
Nowy Faraon; wejdę z nim w zapasy,
Złamię i różczką ognistą otrupię;
A potem jedną łzą gorącą kupię
Żywot dla niego wieczny i zbawienie.

Ś l a z

Domine, z czego, proszę, są promienie,
Które ty nosisz na głowie?

G W A L B E R T

Są ze mnie,
Z mojej wewnętrznej wiedzy i z anioła,
Co w ciele mojem pali się tajemnie.

Ś L A Z

Myślałem, że te płomieniste koła
Są z włosów?

G W A L B E R T

Ergo nie byłyby z duszy?

Ś L A Z

Domine, a kot, kiedy się napuszy,
To mu tak iskry z włosów wylatują.

G W A L B E R T

Są ludzie głupi jak ty, co się trużą
Porównywaniem dwóch natur w stworzeniu.

Ś L A Z

Domine, wiara jest w mojem wątpieniu.

G W A L B E R T

Wątpienie z djabła jest.

Ś L A Z

Więc mię on szuka.

G W A L B E R T

Obacz - no, Ślazier, ktoś do chaty stuka.

L I L L A

W imię Marji.

G W A L B E R T

Patrzcie ! to królewna ...

To neofitka moja. - Cóż tak rzewna ?

Cóż tak splakana ? Córko, czemuś drżąca ?

L I L L A

Przyszłam do ciebie, mój ojczu, płacząca.

Mój ojciec, bracia moi są w niewoli,

Chcę ich ratować.

G W A L B E R T

Cóż ja ci poradzę ?

L I L L A

Powiedz, o! powiedz, czy ten Lech ma władzę
Ojca mojego zabić ?

G W A L B E R T

To człek srogi.

L I L L A

Powiedz-że, czem są twoje wielkie bogi,
Jeśli nie mogą mi pomóc biednej ?

G W A L B E R T

Bluźniesz dziewczeczko, Bóg w osobie jednej.

L I L L A

O ! ja wiem ! ja wiem ! tyś mnie uczył długo,
Nie zapomniałam wcale twój nauki;
Lecz teraz naucz, jak ocalić ojca.

G W A L B E R T

Gotowaś jest ślub czystości uczynić ?

L I L L A

Mój ojczy, jeśli ten ojca wybawię,
Ja będę czystą jak marcowe śniegi,
Jak po moczarach białe konwalije,
Albo te kwiatki, co ze śniegu wstają
I brudnej ziemi nie widzą i giną.
Dosyć mi będzie, że mi starzec siwy
Pobłogosławi i obleje łzami.

G W A L B E R T

Zrób więc intencją przed obrazem Matki

Boga, na krzyżu - ukrzyżowanego.
Zrób jej ofiarę z dziewiczego serca.

L I L L A

Jakże mam mówić ? - O ! niebios królowo !
Oddaj mi ojca, a ja dam ci siebie
Jako białego gołębia bez plamki,
I nic nie będę więcej pożądała,
I nic mię nigdy na świecie nie splami.

G W A L B E R T

Teraz, dziewczeczko, ona będzie z nami. -
Ślazi! daj mi kostur. - Gdzież obozem leży
Ten Lech ?

L I L L A

On, ojczce, mieszka w Rzymskiej wieży.

G W A L B E R T

Na stare nogi droga niedaleka.

Ś L A Z

Djabeł mi każe służyć u człowieka,
Co mnie suchemi korzonkami głodzi.
Wychudłem jak szczep... Człowiek się raz rodzi -
Pamiętaj o tem dobrze, mości Ślaziu,
Żeś się urodził. - I raz więc umiera. -
Pamiętaj dobrze na to, mości Ślaziu,
Że raz umiera i że się raz rodzi.
Ergo - ponieważ się już urodziłeś,
Więc-że korzystaj z tego, mości Ślaziu.

Ergo więc, nogi za pas i w świat jasny !
A zrób intencją z czystości :- A na co ?
Czy masz w niewoli ojca, panie Ślazier ?
A jak się w tobie zakocha królowna,
A ty w czystości jak w błocie po uszy ! -
Chciałbym coś znaleźć niepotrzebniejszego
I z tego zrobić votum Panu Bogu,
Aby mi trochę sprzyjał na początek.
Naprzykład - zrobmy votum z przywiązania
Do mego pana - ot i lżej na sercu ...
A teraz niech tę celę biorą djabli !
Już niepotrzebna mi - niechaj się pali.

muzyka. I. Lastowa.

ODSŁONA III.

*Wzrost R. a. Motyw
dech a - g. Nina*
LasTORA I rozsuwa się

L E C H

Zapalić ognie na pobojuwisku,
I tu mi wzięte przyprowadzić jeńce.

S Y G O Ń

Motyw Bernarda

Z ręki mu złotej harfy nie wydarto.
Jest to Wenedów król z dwoma synami.

L E C H

Cóż myślisz, starcze, o ludach zachodnich?
Wczora ty byłeś panem tej krainy,
Dzisiaj do ciebie nie należy głowa,
Która rządziła wczoraj temi ludy.
Szaty na sobie teraz porozdzieraj,
Okup się, starcze, łyzy brylantowemi,
Bo ci czekaniem łeb roztrzaskam siwy.
Jak się Czech dowie, to nie będzie wierzył.
Poszlę mu tego starca w podarunku,
I tych dwu młodych poszlę królewiców,
Niechaj porobi z nich obudwu psiarzy.

G W I N O N A

Ja chcę usłyszeć ich głos. Każ, niech mówią.

L E C H

Psy - łatwiej zmusić ich, aby jęczeli.

GWINONA

Ta harfa musi być zaczarowana.

LECH

Na Boga ! Prawdę mówisz, moja lwico,

Ta harfa musi być zaczarowana. -

Stary ! czy w harfie twojej siedzi djabeł,

Że tak o nią dbasz ?... Na Boga ! to mruki !

Gryfie, odprowadź ich do Rzymskiej wieży;

Jak się wyglodzą, to głos odzyskają.

To głuchoniemy jakiś lud, Gwinono,

I głuchoniemy król. - ~~Na koń ! na koń !~~

~~Ufundujemy na trupach królestwo.~~

Cóż robić z tymi ludźmi żelaznymi ?

Ulec mi nie chcą. - Cóż robić, Gwinono ?

GWINONA

Rada jest moja zbyć się ich na zawsze.

LECH

Co ? - pozabijać ?

GWINONA

Znów się wzdrygasz, mężu,

I w czynach boisz się ostateczności.

Dajże na moją już odpowiedzialność

Tych jeńców - jeśli zrobię złe, wyłajesz.

Gryf ... przyprowadzić mi tutaj Derwida.

Słyszałam, że ty masz w tej harfie ducha,

Który zgaduje przyszłość; czy to prawda ?

Gwinona

DERWID

Mam w harfie ducha, co zgaduje przyszłość.

GWINONA

Każ mu wystąpić, niechaj go zobaczę.

co to jest

DERWID

Póki ja żyję, ten duch w harfie będzie.

GWINONA

A jak ty umrzesz ?

DERWID

Do nieba uleci.

GWINONA

Ty mi wywołasz z harfy tego ducha,

Inaczej - klnę się na Hekate - zginiesz.

DERWID

O ! nie - nigdy wy z króla niewolnika

*Nigdy! o nigdy przeciwna!
Ty nie usłyszysz pieśni niewolnika
Nigdy ta rzyta od tarcuchor sine
Strum się nie dotknie*

Nie uczynicie służalca harfiarza.

*Nigdy moje oczy
Terz mi wylese po krize tej*

Ta pieśń, co do krwi pędziła rycerze,

*Moja, posiwie nam na
moje
Wywołanie
Zost odzwani onych
terd czu ego imiel*

I w miecze kładła dusze nieśmiertelne,

Dawała mieczom ząb co gryzł wam kości

I truł wam rany, nie zabrzmi w niewoli

Ty myślisz, że ja, gdy dziś jeszcze z góry

Widziałem lud mój - co jak jeden człowiek -

O ! nie, jak jeden trup leżał na polu,

Myślisz - że takim okropnym widokiem

Rozhartowany będę i pokorny ?

niechaj

Spróbuj, czy ze mnie co więcej wyciśniesz
Nad krew - co będzie przeciw tobie świadczyć
Przed memi ludy - Nie, ja nie mam ludu ! -
Lecz po narodach już wymordowanych
Jeszcze zostaje jakaś moc, przed którą
Ty musisz bladnąć, i ciągle twe lica
Strupiałe nową krwią farbować musisz.

GWINONA

Skończyłeś, starcze ?

DERWID

Nie jeszcze ! nie jeszcze !

Ja czuję w sercu jakaś moc zabójczą,

Która mym słowom da moc zabijania,

I ciebie mi tu da za niewolnicę,

I z twego trupa mnie pokonanemu

Tron nowy zrobi.

GWINONA

Ten starzec śmierci chce. Wydrzeć mu oczy !

DERWID

Czekaj ! niech jeszcze raz spójrzę na ciebie

Temi oczyma, co będą wydarte.

GWINONA

Precz z nim !

DERWID

Przez oczy moje wylupione

Niechaj na ciebie patrzy Bóg !

*Wzi-ia krew moja do tmej gotowalini
Czorna kobieta i co dnia jazyoty
Chowieni krewia moja, aby uszi ci
Kochas
I nie probawyl in man krew cielwug.*

*Handy wozni
na drole.*

*A' gams
macty*

GWINONA

To dziwnie.

Te oczy siwe ze srebrnemi rzęsy

Serce mi do krwi ugryzły. - Mój Gryfie,

Zawołaj mi tu Kraka i Arfona,

Niech się z tą złotą harfą przyjdą bawić.

GWALBERT

Czy tu znajome jest Chrystusa imie ?

GWINONA

Cóż to za człowiek ? czemu tu wpuszczony ?

GWALBERT

Straż twoja, cudem pokonana, drzymie.

Ja światło niosę dla duszy słoneczne,

I ludziom biednym daję życie wieczne.

Ktokolwiek jesteś schył przedemną głowę.

GWINONA

Jakiś czarownik.

LILLA

O ! panie, mów za mną.

GWALBERT

Przyszedłem tutaj w imie Boga mego

O pogwałconych ludzi się upomnieć.

Oto jest córka króla tej krainy,

Która ma braci i ojca w niewoli

I przyszła prosić za nimi.

L I L L A

*niechodź
ka II*
O pani !

Ja przyszedłam prosić za ojcem i braćmi.

Nie patrz ty na mnie srogo - ja pokorna.

I przyszedłam twoje nogi rosić łzami,

Ja będę za to twoją służką; będę

Płótno twe bielić,

Twe szpaki takich nauczę wyrazów,

ŻE w dzień i w nocy będą dziękowały

Za moich braci, za mojego ojca.

G W I N O N A

Za późno przyszedłaś.

L I L L A

O ! nie mów ! o ! nie mów !

Ja tu leciałam jak gołąb do dzieci.

I gdyby nie ten stary człowiek, pani,

Jużbym tu była dawno zawieszona

Na szyi mego ojca. ~~o~~ Gdzie mój ojciec ?

D E R W I D

Puście mnie ! krwią chcę ją widzieć i mózgiem.

Ona tu musi być. Tu, tu ją widzę -

O bądź przeklęta !

L I L L A

Ojcze ! to ja, ojcze.

D E R W I D

Co? - to głos mojej córki, o niebiosy !

Ja córki mojej nie widzę

L I L L A

Mój ojczy,
Tobie wydarto oczy ! - Czy zupełnie ?
Czy ty zupełnie mnie nie widzisz, ojczy ?
O ! srodzy ludzie ! o ! ludzie okrutni !
Pani ! ty jesteś niewinna ? co ? - prawda ?
Tego nie mogła uczynić kobieta ?
Ty sama teraz cierpisz ! - o ! na Boga !
Dajże mi teraz, pani, tego starca !
Wszakże ty widzisz, że on nie ma oczu,
Tylko te biedne moje dwie źrenice,
Które łez pełne. O ! dajże mi teraz
Mego ślepego ojca.

D E R W I D

Mój słowiku !
Cicho bądź ! między tej nie ruszaj !
A ty,
Wściekła kobieto ! jeśli cię ten widok
Ślepego starca i córki, co widzi
Czerwone ojca swego osłepienie,
Dręczy; jeśli cię dręczy ta męczarnia ?
Spróbuj, czy moja cię śmierć nie uleczy
I tygrysięgo serca nie nakarmi.

G W I N O N A

Pamiętaj, że ja mam cię zabić władzę.

L I L L A

Okrutna pani ! nie, ty nie masz władzy !

O ! nie, ty nie masz w sobie takiej władzy;
Ja ci powiadam z głębi rozdartego
Serca, że nie masz nad nim władzy żadnej.
Wymyśl trzy razy śmierć najokropniejszą -
Trzy razy wszystko wymyślisz napróżno.
Nieprawdaż, starcze, że matka Chrystusa
Będzie mnie bronić razem z aniołami ?
Trzy razy będę ojca zbawicielką.
A ty się spłonisz, żeś taka bezsilna
Przeciw rozpaczyci mojej ostatecznej.

GWINONA

Dziwne wyzwanie ! słyszeliście wszyscy :
Ta mnie dziewczyna wyzywa. - Już miałam
Oddać ci ojca, bo ten łachman stary
Stał mi się wcale niepotrzebny; teraz
O niego będą toczyć się turnieje.
Gryfie, weź starca, za włos jego siwy
Uwieś na drzewie, niech słońce go pali
I dziobią kruki; dla większej męczarni
Niech końcem stopy - ziemi się dotyka.

RILLA

Gdzie król ? ja pójdę do króla ze skargą.

GWINONA

Idź..

GWALBERT

Klątwa Boga na tym krwawym domie.

Zastona

Widyka

Zasłona
Czarna do góry
Trochę ci się.

4

CHÓR

Oczy wydarto staremu królowi,
Pęka się córki bursztynowe serce,
A w naszą starą kość strach idzie mrowi;
Lecz nie lejemy łez, bo ci morderce
Gotowi ludom rzec: zwycięstwo nasze!
Zwątpił o sobie lud! harfiarze płaczą! ...
Niech spojrzy w piersi wróg, niech patrzy w czasie;
Czasze nalane krwią, serca rozpaczą,
Z ust się wydziera krzyk o zemstę Boga;
Czekamy wszyscy drżąc na piorun z chmur -
A kiedy milczy niebo - śpiewa chór. -
A kiedy śpiewa chór - drży serce wroga!

Antyżna

4 m. p. w. w.

5

ODSŁONA IV.

Motywy Rózy
i SŁAZA

III Lasciona
i górze

Ś L A Z

Dalibóg ! trupów tu jak maku : głupcy !

Gdyby się spytał kto tych wszystkich durniów,

Dlaczego teraz się nie mogą ruszyć, -

Jeden odpowie : brak mi kawałeczek

Serca - a drugi : mam strzałkę maleńką

W mym pacierzowym ogonie; i każdy

Miałby wymówkę - ze mną tak nie będzie.

Nie, ja do śmierci chcę żyć, a po śmierci

Będzie, jak Bóg chce i jak chce pan Gwalbert.

Cóż to za wiedźma ~~przed stosem z płonieniami~~, Ogniem oskierona

~~Trupich piszczełi ogniem oświecona?~~

R O Z A

Czar się nie robi - tu jest człowiek żywy.

Ś L A Z

Jezu Maryja ! gotowa mnie zabić.

R O Z A

Wężu, kto jesteś ?

Ś L A Z

Umarły ze strachu.

R O Z A

Gdzie idziesz ?

Ś L A Z

Wszędzie, gdzie każesz waćpani.

R O Z A

Ja wiem, cz^oem jesteś... ty będziesz zabójcą.

Mam tutaj sztylet.

Ś L A Z

Jakaś waryjatka !

R O Z A

Przed tobą płynie krwi bolesnej rzeka,

Z tych trupów cieknie i płynie;

Za tą wodą dom człowieka,

Ten człowiek zginie;

Życie jest jego dla mnie jak psa życie.

Tygo zabić powinien.

Ś L A Z

Ja ?

R O Z A

O świcie

Go zabijesz, idziesz po to.

Słuchaj ! - jesteś złodziejem ...

Ś L A Z

Ja ?

R O Z A

I złotą

Harfę ukradniesz mego ojca.

Ś L A Z

Pięknie !

R O Z A

I słuchaj, jeśli z bólu harfa jęknie,
Jeżeli jęknie, ojcu mojemu kradziona,
Ty ją utulisz w płaczu jak dziecko - i skona
Ojciec mój - ale harfa zwycięży narody !
Pamiętaj !

Ś L A Z

Dobrze.

R O Z A

Lub z głazem do wody
Rzuć się i toń - bo serce ci wydrę i oczy.

Ś L A Z

Rozumiem, ukrasć harfę i zabić człowieka.
A to mi wcale piękna awantura !
Wylazła z trupów i z płomieni mara
I mówi do mnie : Ślazio, jesteś zbójcą -
Dziękuję pani, że tak dobrze trzymasz
O mojej cencie. - A do mnie ta znowu :
Mój mości Ślazio, waść jesteś złodziejem -
Chciałem ją za to w pysk, a ona w ogień,
Jak salamandra, szukajże z nią ładu !
Gdyby przynajmniej była powiedziała,
Czy mnie powieszą, jak będę złodziejem ?

wychodź

Co teraz robić ? Widzę tam na górze
W złocistej zbroi nieboszczyka - pójdę,
Obedrę zbroję i na siebie włożę,
Może cokolwiek znajdę w niej odwagi.

R O Z A

Trzaska w płomieniach kość,
W czaszkach się waży mózg,
Tu kwiatów będzie dość
I liljowych różg,
Z kwiatami, o ! z białymi kwiatami ...
O ! o ! - o ! o ! -
Trupy moje ! Trupy moje ! Bóg z wami !
Ja palę trupy wciąż.
Tu mój kochanek był,
Do czaszki przylaź wąż,
I krew mu z oczu pił,
I do czaszki wlaź krwawymi ustami.
O ! o ! - o ! o !
Trupy moje ! trupy moje ! Bóg z wami !

Ś L A Z

Otóż ubrany jestem jak na święto.
Ta wiedźma wrzeszczy tu na całe gardło,
A tu są ludzie, co chcą spać : naprzykład
Ten obywatel, co mi dał tę zbroję,
Chciał spać, musiałem dobić nieboraka.

Zastona!

Ergo ta wiedźma powiedziała prawdę;
Bo jeśli dobić żyć nie mogącego
Znaczy to samo, co odebrać życie,
Więc ja zabiłem - nie - tylko dobiłem.
Gdzież w przykazaniach boskich : nie dobijaj -
A gdyby nawet było w przykazaniach,
To ja nie wierzę w boskie przykazania...
I tak... a jeszcze na moją obronę
Mógłbym przytoczyć, że mię ten nieboszczyk
Prosił, abym go zrobił nieboszczykiem...
Temi wyrazy... widzisz tu Salmona
Z połamanymi kośćciami - więc dobij !
Więc ja dobiłem go i rzecz skończona. -
A teraz pójdę w tej zbroi do Lecha,
I będę, jakbym przywędrował z Lechem,
Służyć u Lecha i zwać się słachcicem.

~~I zabiłem~~

kurdyka. sława
czarna na dół

na leżystomy I *motyw Lecha*

ODSŁONA V.

LECH

Więc ty widziałeś, jak mój Salmon zginął ?
Opowiedz jego śmierć.

SYGON

Kiedy się, Lechu,
Za ostatnimi Wenedy puściłeś
Na czarnym koniu, Salmon twój kochany,
Ujrzawszy wzgórze, na którym dwunastu
Stało derwidów, rzucił się z dobytym
Mieczem, na owo wzgórze, Salmon młody
I, nie znajdując żadnego oporu,
Króla Derwida wziął za siwą brodę
I ciągnął z tronu kamiennego gwałtem :
Gdy oto nagle harf złotych dwanaście,
Jako dwanaście siekier podniesionych,
Na hełm Salmona spadło... a jam słyszał
Jęk tego hełmu i jęk harf dwunastu...
Przybiegłem - wzgórze całe było puste,
A na niem leżał cichy trup Salmona.

LECH

Na Boga ! każda z tych harf mi odpowie
Życiem za życie mojego rycerza.

S Y G O Ń

Już się królowa zemściła na królu.

L E C H

I cóż ?

S Y G O Ń

Kazała mu wylupić oczy.

L E C H

Na Boga ! mała kara, mała kara !

Psy ! psy ! psy ! - zabić harfami rycerza !

Rycerz rozbity jak garnek, nie bronią,

Ale harfami ! - pfu ! - zgroza. Sygonie,

Gdyby mi kiedy taka śmierć groziła,

Utnij mi głowę, zrąb mi głowę z karku.

Cóż to za biała jakaś Wenedzianka ?

S Y G O Ń

Córka starego króla.

L E C H

Tego starca,

Który mi zabił Salmona ?

S Y G O Ń

Tak, panie.

L E C H

Czegoż odemnie ona chce ?

L I L L A

Litości.

L E C H

Właśnie mi teraz z litości wystygło

Serce; twój ojciec jest mi jak wąż sprośny.

Młodocianego mi zabił rycerza. *Wiesz, gdzie serce?*

L I L L A

Więc nie litośny bądź, lecz sprawiedliwy.

Ty ojcu memu zabiłeś tysiące

Młodych rycerzy i przyjaciół starych !

A żona twoja mu nie zostawiła

Oczu, by płakał nad swoją niedolą.

O ! panie, wszystkoście mu już wydarli !

Wszystko, prócz ~~serca~~ serca córki nieszczęśliwej.

Idź, Lechu ! obacz, co oni zrobili

Z moim nieszczęsnym ojcem - ty masz oczy :

Więc idź i obacz... a jeśli ty, Lechu,

Na taki widok nie będziesz litośnym,

To chyba jesteś, Lechu, nie człowiekiem.

L E C H

Sygonie ! moja Gwinona się biesi,

Ona tu miarę przebrała.

L I L L A

O, panie !

Ona tam teraz przed wiszącym starcem

Do okrucieństwa zaprawia twe dzieci;

Ona ci psuje, Lechu, twoje dziatki; -

Z tych dziątek będą potem królobójce.

*T Bastona rozsunna
lic*

GWINONA

Na, i mierz w serce, w serce - wiesz, gdzie serce ?

LILLA

O ! widzisz, panie, chcą mi zabić ojca.

LECH

Gwinona, każ mu spuścić łuk, na Boga !

Bo go tu zetnę szablą, jak makówkę.

GWINONA

Spuść łuk, mój Kraku, papa tobie każe. -

Cóż to tak gniewny, mój człowieku ? cóż to ?

LECH

Mam się nie gniewać ? ja mam się nie gniewać ?

Kiedy tu widzę moje własne dzieci,

Uragające z niedoli królewskiej,

Cóż to ? czy moje dzieci są chowane

Jak psy rzeźnika ? - precz mi stąd, szczeniaki !

Gwinona, dosyć już tych okropności.

Każ tego starca odwiązać.

GWINONA

Ty panem,

Każ go odwiązać.

LECH

Cóż to ? jużes gniewna ?

GWINONA

O ! dzień przeklęty, kiedym ja się dała

Uwieść przez ciebie z islandzkiego brzegu,

Abym tu była teraz niewolnicą
Twojego gniewu. Patrzcie, jak Lech, rycerz,
Żonie danego dotrzymuje słowa.
Ja, w słowie jego zaufana święcie,
Na jego słowo dałam moje słowo:
Teraz on swoje święte słowo łamie;
Chodź tu, dziewczyno, wyzwałaś mnie dzisiaj
Na zakład, że trzy razy ojca twego
Wyrwiesz od śmierci - a ja ci przyrzekłam,
Że twego ojca oddam ci, jeżeli
Trzy razy śmierci wyrwiesz go okropnej.
O ! łatwo zakład ci wygrać z królową,
O której honor nie dba mąż i rycerz.
Ciesz się więc. - A ty, Lechu, tej dziewczynki
Zdrowie pić będziesz moją krwią - ty znasz mnie !
Islandzką jestem królową, pamiętaj !
Do obelg takich nieprzyzwyczajona.

L E C H

Zanadto jesteś teraz rozżalona,
Mówić nie można z tobą.

L I L L A

O ! mój panie !

L E C H

Czego odemnie chce ta wiedźma ? wszyscy
Przeciwko mnie są.

L I L L A

Więc mój ojciec skona ?

L E C H

Twój ojciec na śmierć zasłużył sto razy.

Niechaj rycerze go dokończą - i niech

Więcej nie słyszę o nim.

L I L L A

Ach ! okrutny ! -

Słuchajże teraz mnie, straszny człowieku !

Słuchajże teraz mnie, ty pani krwawa !

Ja tu wynajdę, aby wam nakarmić

Zemsty łaknące serca, taki sposób,

Taką wam straszną rzecz wynajdę myślą,

Taką rzecz powiem, że wy struchlejecie.

Słuchajcie tylko ! słuchajcie ! Ten starzec

Ma dzieci - dzieci te u was w niewoli,

Dwóch macie synów tego starca w rękach:

Otóż wybierzcie z nich którego losem,

Dajcie mu w ręce topór wyostrzony,

Niech o sto kroków stanie i toporem

Bzuci na ojca - co ? czy pozwalacie ?

G W I N O N A

Przywieść tu jeńców.

L I L L A

Lecz królu ! lecz królu !

Jeżeli brat mój, rzuciwszy toporem,

Starcowi tylko włos ustrzyże siwy:

To więźnie będą wolni - czy przyrzekasz ?

L E C H

Ów, co rzecz taką zrobi, będzie wolnym.

L I L L A

Oba ?

L E C H

Tak, oba ...

L I L L A

I mój ojciec ?

G W I N O N A

Ojciec

Do mnie należy - zbaw go tak trzy razy,

A będzie wolnym.

L I L L A

Ach, czyliż nie dosyć

Raz tylko ojca tak zbawić, królowo !

L E C H

Jest wieść, że celnie rzucacie toporem.

Jeśli z was który o sto kroków rzuci

Topor na ojca, i tak weń wymierzy,

Że wiszącemu na drzewie za włosy

Starcowi tylko włos ustrzyże siwy :

To będzie wolnym razem ze swym bratem.

L I L L A

Polelum,

Jedyny to jest dla ojca ratunek.

Ojciec, na drzewie powieszony, skona,
Jeść mu nie dano ani pić - on skona !
On was nie widzi - wydarto mu oczy.
Jeżeli topór mu roztrzaska głowę,
Nie będzie widział, że to syn tak rzucił.
Polelum... topór weź. Ojciec nie widzi.
Weź, tylko śmiało...

P O L E L U M

Daj.

L I L L A

Ale go nie rań.

P O L E L U M

I cóż mam robić ?

L E C H

Psie ! ty godzisz we mnie.

P O L E L U M

Mówisz, że trzeba godzić w mego ojca ?

L E C H

Zgnijesz w kajdanach, jeśli nie posłuchasz.

L E L U M

Bracie, napróżno targasz się w łańcuchu,

Niewolnikami jesteśmy, Polelum.

Pomyśl - ty dobrze władasz tem żelazem.

Gdyby nie serce w tobie, tobyś trafił.

Więc zatrój serce na chwilę i pomyśl,

Że to nie w ojca włos uderzyć trzeba,
Lecz w łono ludzi tych, co będą czuli
Hańbę ze swego zwycięstwa nad nami ...
Ty cały jesteś moją ręką prawą;
Ty będziesz rzucał, a ja będę cierpiał. -
Polelum ! zemsty !

BOLELUM

Daj topór ! Boże -
Więc trzeba włosy te odciąć - te włosy -
Te siwe włosy ? - nie patrzcie wy na mnie,
Bo mi się oczy łzami śmiają. Okropnie !
Czy wy jesteście pewni, że mię ojciec
Nie widzi - tylko czy jesteście pewni ?

GWINONA

Cóż to, więc nie masz odwagi ?

POLELUM

Bezczelna!

Ja się odwagi mojej własnej boję.
Prowadźcie mnie tam, skąd mam rzucać topór.
O tem ciśnięciu straszliwem Weneda
Będzie wam śnić się...

Wlastoua zamwan e

7.

Podstania si 2

CHÓR

Podstania si 2 z czarnymi 9

Niestety ! niestety !

Gdzie sprawiedliwość boska ? gdzie pioruny ?

Syn na własnego ojca topór rzuca,

Niebo się całe ómi krwawemi łuny,

Błyskawicowych chmur rzygnęły płuca,

Piorunów deszcz okropny - świat się wzdryga !

Cóż będzie, jeśli topór w czaszce jęknie ?

Topór, co w drżącej ręce syna miga :

O ! synu ! serce twe z boleści pęknie,

O ! córko, ojca twego krew cię splami !

O ! biada wam ! o ! biada, niewolnicy !

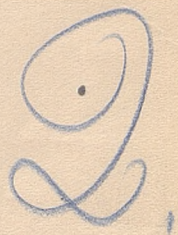
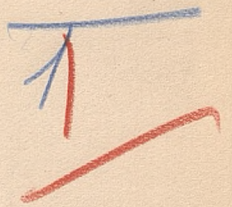
Mięsza się wasza krew z waszemi łzami.

Serca dajecie krew pod dziób orlicy,

Ona wyściela gniazdo waszemi włosami.

O niewolnicy !

Zemsta ! zemsta ! dopóki serce bije, zemsta !



Wolny

Wolny

8

L I L L A

Wolni jesteście. Niech Roza Weneda
 Rozerwie wam te na rękach łańcuchy,
 A ja do ojca idę niewolnika.
 Za trzy dni ojca wam żywego wrócę. -
 Lelum, ja byłam twoją narzeczoną,
 Dziś jestem smutnej śmierci narzeczoną,
 I może więcej nigdy nie powrócę,
 I może nigdy się nie zobaczymy :
 Pamiętaj o mnie, o ! pamiętaj o mnie !
 Ja cię kochałam jako siostra twoja,
 Ja cię kochałam jak wierna kochanka,
 Dzisiaj cię kocham jak ta, co ma umrzeć.
 Kochajcie mnie, bracia,
 Bo mi na świecie źle, ciemno i smutno...
 Lecz to zwyczajna powieść - bądźcie zdrowi.
 Jeśli zapyta o mnie jakie echo,
 Mówcie : umarła.

L E L U M

Bracie mój - słyszałeś ?
 Ona ma umrzeć ...
 O ! Polelum,
 Ty po mnie żywy zostaniesz.

P O L E L U M

Po tobie ?

Polelum

Nie martw się za trzy dni
wszyscy będziemy nieczni

Lelum

Motyw
della -
Turtyhagoza

L E L U M

Dlatego ciebie tak nazwała wróżka :

Gdy Lelum skona, żyć będzie ~~Bo~~ Lelum.

P O L E L U M

Ja zadam kłamstwo wróżbie - ja nie będę

Z waszemi groby żył w kraju niewoli.

Chodź ! - wróżka powie nam, jak mamy skonać.

*Lestona's Rozmowa
Mury Ra Lelum*

→ III plan
Muzzyka Lecha

L E C H

Poznałeś teraz Wenedów, Sygonie ?
Wiesz, jak ciskają od oka toporem ?
Ach ! czyn Weneda taki musi przeżyć
Nasze mogiły. - Czy wiesz co ? Sygonie,
Stać mi pod drzewem, stać mi tak na celu,
Niechaj na twoich włosach zaprobuję
Oka i miecza !

S Y G O Ń

Lechu, jestem łysy.

L E C H

Ty łysy, prawda, to sęk ! - lecz ja muszę
Niedźwiedziom wydrzeć sławę pozyskaną;
Dziś spać nie mogłem; a kiedy nad rankiem
Zamknąłem oczy, to widmo Salmona
Jawiło mi się i mówiło do mnie
Samymi tylko urągówiskami. 909
Cóż to ? czy słyszysz ? słyszysz róg Salmona ?
To Salmon trąbi przed zamkową bramą.
Jakże ? - mówiłeś mi, że Salmon zginął ?

S Y G O Ń

Klnę się na Boga, że go widział trupem.

L E C H

Ale to Salmon, patrz ! stoi przed bramą.

S Y G O Ń

Ten mi się rycerz zdaje trochę chudszy.

L E C H

Stare masz oczy - nie poznajesz zbroi ? 709

To Salmon - o! mój Salmon R. Chodź, to Salmon!

I Gryf. wchoaz. G W I N O N A

Co słyszę ? Salmon zatębił - O ! Boże !

Gdy ja tortury straszne wymyśliłam,

Aby się pomścić za niego - on żyje.

Więc znowu

Do mego serca miłości nieczystej

Wraca gorący wąż, na dawne miejsce,

I na wystygłe miejsce znów powraca.

Trzeba więc wszystko rozpocząć na nowo,

I nigdy nie być pewną końca, nigdy !

S Y G O Ń

Salmon ! niech żyje Salmon !

L E C H

O ! Gwinona !

Witajże ty go -

Jakżeś, Salmonie mój uniknął śmierci ?

Ś L A Z

Zaraz opowiem, tylko mnie postawcie

Na moje nogi, na me własne nogi.

Tak, jestem Salmon, Salmon bez wątpienia .

Zaczarowany Salmon, lepszy Salmon

Niż tamten Salmon niezaczarowany :

Jestem Salmona dusza w innym ciele.

L E C H

Odsłoń-że hełmu, niechaj cię zobaczę...

Ś L A Z

A ba ! mój także hełm zaczarowany,
Jak-em się zamknął w nim, tak dotąd siedzę...
Przeklęta, diabła machina, panowie,
Na ogłodzenie człowieka.

G W I N O N A

Rycerze !
Zrąbcie mu głowę z karku, to nie Salmon.

Ś L A Z

Przysięgam ! mości panowie, ja Salmon.

G W I N O N A

Salmon zabity był wczora.

Ś L A Z

Ja wczora
Byłem zabity, do śmierci zabity. ✓
Nie dobywajcie mieczów, mospanowie,
Bo jak mnie teraz zabijecie, to już
Gotówem nigdy nie żyć. Zabijanie
To na raz sztuka; raz mi się udało,
Drugi raz może mi się już nie uda
Chodzić po śmierci.

L E C H

Cóż więc ? jesteś duchem ?

Ś L A Z

Schowajcie miecze, a powiem, czem jestem.

L E C H

Jeśliś nie Salmon - to śmierć !

Ś L A Z

Jestem Salmon.

L E C H

Więc mów jak Salmon.

Ś L A Z

Otóż to jest sztuka

Mówić jak Salmon zaczarowanemu.

L E C H

Któż to na ciebie rzucił takie czary ?

Ś L A Z

Kto ? - Wczoraj martwy leżałem na polu;

Wtem jakaś wiedźma, co paliła trupy,

Przyszła i wzięła mnie za nogi - to nic;

Ja byłem martwy, nie mówiłem słowa -

Aż mię ta straszna olbrzymka, dlatego,

Że byłem martwy, chciała rzucić w ogień;

Więc ja zacząłem krzyczeć... więc ta wiedźma

Puściła moje nogi - więc ja wstałem -

Więc ona gniewna, że ja nie umarłem,

Zaczarowała mnie, wyjęła oczy

I dała inne oczy na pamiątkę;

Oczy wydarte z kota, szare, kocie,

Przez które zaraz zobaczyłem w nocy,

E

Że mi już także nosa odmieniła;
I tak, szlachetni rycerze,
Jeżeli teraz chcecie się przekonać,
Jak ja okropnie jestem odmieniony
Czarami wiedźmy tej, to z łaski waszej
Przyłbicę mi tę otwórzcie.

*Wobec niewiary wzięty dźwięk
przyjęta
długość brzozy pomiędzy
owryjuda*

G W I N O N A

O nieba !

Ś L A Z

No, cóż, i jakże wy mnie znajdujecie ?

G W I N O N A

Straszidło chude !

Ś L A Z

Co chude, to chude !

Mój pan już na mnie został anatomem.

G W I N O N A

O jakim panu ty mówisz ?

Ś L A Z

O jakim ?

O Panu Bogu.

L E C H

Ale ci ta wiedźma

Mężnego serca nie zaczarowała ?

Ś L A Z

Serca ? - to byłoby już bez potrzeby

Czarować serce; i cóż ? - czy nie dosyć

Takiego nosa ?

L E C H

Tyś był najpiękniejszy
Z moich rycerzy; dziś brzydki straszliwie.

Słysz, że ŚL A Z

Tylko mi dajcie jeść, a obaczycie,
Że jak utyję, to nie będę szpetnym.

Wspaniałej duszy L E C H

Oby ci pierwszą Bóg przywrócił postać. *zycie halz i rycerzy*

Harfa jęczała G W I N O N A

To jakiś oszust w Salmona zbroicy.

O ! jak rycerze są ci łatwowierni !

Coś, starsze ?

B E R W I D

Nie słyszał harfy jęka, że trzął dal skona.

G W I N O N A

Skalony starsze ! ścierola mi zagraść ?

B E R W I D

Ty, ty za trzął dal uarkona...

G W I N O N A

Co ?

B E R W I D

Słysz...

G W I N O N A

Widz...

B E R W I D

Trzął...

G W I N O N A

Widz...

GWINONA

Postawcie go tutaj,

Bliżej przy harfie postawcie. Człowieku !

Widzisz, że wolę mam żelazną - słuchaj :

Ta harfa twoja, dzisiaj postawiona

Przy łożu mojem, o każdej godzinie

Nocnej budziła mnie jękiem boleśnym,

DERWID

Harfa jęczała ! - co mówisz, jęczała ?

Przy tobie stojąc jęczała ?

GWINONA

Cóż, starcze ?

DERWID

Kto słyszał harfy jęk, we trzy dni skona.

GWINONA

Szalony starzec ! śmiercią mi zagraża ?

DERWID

Ty, ty za trzy dni umrzesz...

GWINONA

Ha ?

DERWID

Słyszałaś.

GWINONA

Nędzarzu !

DERWID

Trumno ! ...

GWINONA

Nieszczęsny !

DERWID

Śmiertelna !

GWINONA

Mój niewolniku !

DERWID

Królowo trzydniowa !

GWINONA

Umarły ! ...

DERWID

Jak pies zachrzypląś od krzyku.

GWINONA

Śliny mam dosyć...

DERWID

O ! bogi ! o ! bogi !

Dajcie mi oczy moje, będę płakał ...

GWINONA

Ha ! szczerwieniła ci się twarz, harfiarzu.

DERWID

Tys mię oplwała krwią.

GWINONA

Patrzcie, rycerze,

Ten człowiek królem był ! ...

DERWID

Patrzcie, rycerze,

Oto gadzina ta - była kobietą !

GWINONA

Człowiek ten kiedyś miał szacunek ludzki.

DERWID

I ta kobieta miała niegdyś ojca...

G W I N O N A

Proś w mego ojca imię, toć przebaczę.

D E R W I D

W imię cię ojca potępiam, przeklinam,
I bogom daję piekielnym za trzy dni...

G W I N O N A

Za to, żem cię zabiła ?

D E R W I D

Że dręczysz.

G W I N O N A

Ha ! więc ty czujesz ?

D E R W I D

Ha ! więc ty się cieszysz ?

G W I N O N A

Już nacieszyłam się, teraz zabiję.

D E R W I D

Ukąsisz tylko i umrę z wścieklizny.

G W I N O N A

Lękasz się mego zęba ?

D E R W I D

Nie, choroby.

G W I N O N A

Rycerze, proszę, zlitujcie się nad nim...
To człowiek biedny... to człowiek szalony.
Harfiarzu!klęknij.

D E R W I D

Rzuć tu na podłogę
Twe czarne serce, pod moje kolana !

głupie bez serca ryceństwo patrzyło
Gdy we mnie wabierał gniem, kiedy ją strzała
To Stali cicho, jak mliznę chrząstki
Ty kamień szary jak psia moja gniem
~~Milczeli wszyscy - Gdyby tylko jeden
Kastorca swoim uchem i gryzącym
I mej bezsilnej Robiecej wsierdź
Przyszeli z pomocą - bytaby mi ostygła
Lecz nie, milczeli a ja mi się rzycała
W porępasie wsierdź, rozdzorowana
Z mienowidzona i mi hanidzka
Z całego serca ich mienowidzka~~

91.
24.

G W I N O N A

Nudzi mię kłótniarz ten. - Daj mu w policzek

D E R W I D

Stój ! splamisz ręce, ja mam twarz oplwaną.

G W I N O N A

Cóż to, ja sama mam bić tego króla ?

Masz.

D E R W I D

Nikczemnico, niech cię Bóg obali.

O ! serce moje ! o !

G W I N O N A

Wynieście trupa

I rzućcie wężom.

Gryfie ! ty dopilnuj,

Niech do węzowej wieży rzucają starca.

L I L L A

Pani ! gdzie ojca mego niosą ?

G W I N O N A

Na śmierć.

L I L L A

Powiedz, na jaką śmierć ty go skazałaś.

G W I N O N A

Kazałam rzucić na pożarcie wężom.

L I L L A

O ! Boże ! o ! Boże !

Mój ojciec wężom jest rzucony głodnym ?

Węże nie będą mieć nad nim litości !

O ! więc mi skonać !

G W I N O N A

I cóż, gołębico ?
Żadnego teraz ratunku, wybiegu ?
Tu nie pomoże topór twego brata,
Tu nie pomogą twoje łzy : - pożarty
I rozszarpany między gadzinami
Twój stary ojciec.

L I L L A

Ta harfa go zbawi.

G W I N O N A

Harfa ! Idź z Bogiem, warjatko smętna,
Czegoż dokazesz, harfą uzbrojona,
Przeciwno zemście węzów i kobiety ?

Molynr Garimomy.

ZASTONA I ZASUNKA

Motyw Lecha

L E C H

Sygonie, człowiek ten nie jest Salmonem.
Przy uczcie jeden mu dał w łeb talerzem;
Ten człowiek - widząc krew, ciekącą z czoła,
Zawołał : octu ! - Gdyby to był Salmon,
Byłby zawołał : szabli ! Wiesz, co myślę,
Już postawiłem go na straży w bramie;
Zmieniwszy zbroją, razem nań wpadniemy :
Jeżeli zamiast bronić się, jak Salmon,
Będzie o życie błagał na kolanach,
Każę go jak psa powiesić i źćwiczyć.

G O N I E C

Lechu ! nowiny są okropne z pola.
Wenedy znów się rzucają do broni.
Lechon, najstarszy twój syn, zostawiony
Na drugiej stronie Gopła ze stu ludźmi,
Wzięty w niewolą.

L E C H

Nie mówić Gwinonie !
Ona miłuje bardzo tego syna.
Każ ostrzyć miecze i naprawiać tarcze,
Syna odbiję, nim ona się dowie.

G O N I E C

Różne biegają straszne przepowiednie
O przyszłej walce między Wenedami;
Mówią, że wódz ich będzie miał dwie głowy,
Dwa serca, oczów czworo płomienistych,
Lecz jeden tylko oszczep, jedną tarczę.

L E C H

Na Boga ! ja mu odetnę dwie głowy,
Ja mu rozrąbię tą szablą dwa serca :
Lepiejby wyszli, gdyby miał dwie tarcze
I dwa oszczepy, a mózg tylko jeden.
Dosyć, już ciemno, dosyć już tych bredni !
Bić się będziemy i to jest najlepsza. -
Chodźmy Salmona wypróbować męstwo.

I. *Lastowa się rozsunęła*

Mohyxs Starca



Ś L A Z

Trzeba salmoństwo to skończyć - dalibóg !
Salmoństwo moje bardzo niebezpieczne
I różnych rzeczy wymaga : naprzykład
Odwagi. Gdybym wiedział , że ze zbroją
Spadają na mnie takie obligacje,
Byłbym nie tykał jej ... ani tych rzeczy,
Które rycerza są. - Co widzę ? Chryste !
Pan mój dawniejszy prosto w bramę dąży.
Wyda się kłamstwo - po radę do głowy...
Ktoś ty ?

G W A L B E R T

Domowi temu niosę pokój.

Ś L A Z

A więc nie wejdiesz, my żyjemy z wojny.

G W A L B E R T

Puść mię do Lecha, puść, mężny rycerzu,
Niech cię Spiritus Sanctus - O ! pohańcze,
Mówię ci, puść mię, bo ci spadnie głowa.
Ty się wielkiemu sprzeciwiasz cudowi.
Dziś nad jeziorem, równa gołębiowi
Białością, cała powietrzem tęczowa,
Z gwiazdy sinemi, matka Chrystusowa
Pokazała się - ukląknę, a ona :
Idź ! bo stary Derwid kona,
Córka jego, mój gołąbek,
Z bolu umiera.

Tak mówiąc, w tęczy się rąbek
Owinęła postać świętą,
I uniosła ją anielska sfera
Z tęczą, z gwiazdami, z tysiącem promieni.

Ś L A Z

Czemuś nie nabrał tych gwiazd do kieszeni ?
Mógłbyś zapłacić teraz odźwiernemu.

G W A L B E R T

Zapłacić ? święci nic nie płacą.

Ś L A Z

Czemu ?

G W A L B E R T

Bóg daje wszystko temu, kto jest z Bogiem. -
Ale nie trzymaj mnie przed zamku progiem,
Twój upór sługę mego przypomina.

Ś L A Z

Cóż to za człowiek był ?

G W A L B E R T

At, łajdaczyna !

Ś L A Z

Gdzież jest ?

G W A L B E R T

Już teraz djabeł wziął do piekła.

Ś L A Z

Już w piekle ?

G W A L B E R T

W piekle.

Ś L A Z

Hum... dobra nowina.

G W A L B E R T

Miałem łajdaka sługę, skradł mi wszystko
I spalił czaszkę wielkiego olbrzyma,
Z której ja sobie uszynyłem celę :

Ś L A Z

To jakiś sługa niewierny !

G W A L B E R T

Bies sługa !

Teraz ja myślę, że to sam Lucyfer
Podjął się u mnie służby i oszukał.
Lecz nie przełamie djabeł mocy Boga,
Ani piekielne pokusy przemogą. -
Jeżeli jeszcze ten djabeł bezwstydnym
Jest w ludzkiej skórze, to pod dyscypliną...
Lecz zdaje mi się, że to nie był djabeł,
Rycerzu, on był na diabła za głupi.

Ś L A Z

Wolałbym, żeby się trzymał się był o mnie
Pierwszej opinji. - Ach ! Ach ! myśl szczęśliwa !
Przemienię tego siwosza w Salmona.
Chodź tu, staruszkę święty !

G W A L B E R T

Dzięki Bogu,
Poganin zaczął już przezierać światło,
Nazwał mnie świętym - do chrztu niedaleko.

S L A Z

Ja ciebie ochrzczę, dalibóg, że ochrzczę !

Usalmonuję ciebie. Przewielebny !

Już noc, Lech teraz śpi.

G W A L B E R T

Pokaż mi drogę.

Ja go obudzę.

Ś L A Z

Pomyśl ! - to lew srogi,

Gotów się rzucić na ciebie i poźrzeć.

G W A L B E R T

Więc mi to będzie wieniec męczennika.

Ś L A Z

Staruszkę, ty masz oczy bazyliuszka

W świętym czerepie, mnie oczarowałeś.

Już gotów jestem zaraz zejść ze straży,

Choć za to można, jak nic, zgubić głowę.

Lecz na usługi twoje jestem gotów.

G W A L B E R T

Uczyń to, uczyń, a nagroda w niebie.

Ś L A Z

Lepiejże moją zbroję weź na siebie

I postój za mnie na straży, przy bramie,

To pójdę, Lecha obudzę i wrócę.

G W A L B E R T

Rycerzu ! daj mi zbroję i zbudź Lecha.

Ś L A Z

Stójże tu, stary - dzida w ręce prawej

Przeciwko wrogom, tak - hełm na łysinę.

Stój tu ...

Jeśli spytają-ć : Kto ? - odpowiedz : Salmon;
Ja jestem Salmon - za chwilę powrócę.

G W A L B E R T

Więc-że to , Boże, i w rycerskim stanie
Dobrzy są ludzie, dobrzy, choć poganie.
Otóż włożyłem rycerską kolczugę,
Najświętsza Panno, patrz na twego sługę.
Oto ja rycerz z pod twojego znaku,

L E C H

Tu był na straży Salmon.

G W A L B E R T

Jestem Salmon.

L E C H

Sygonie, patrzaj na tego człowieka.
Jeśli to Salmon, to się znów odmienił.
To jakiś možny jest czarownik. - Mówisz,
Że jesteś Salmon; Salmon straci głowę,
Jeśli się wyda, że nie jesteś Salmon.

G W A L B E R T

O ! nieba - jestem Salmon.

L E C H

Patrzno, Sygoni,
Włos mu wygląda siwy z pod szyszaka,
O ! czarowniku, jeżeliś ty Salmon,
Po śmierci w ciało ubrany djabelskie,
To na kawałki potnę twoje ciało,
Aż dusza twoja w ogniu gorejąca,
Nie będzie miała w co się ubrać - broń się !

G W A L B E R T

O ! panie, ja nie Salmon !

L E C H

Któż ty taki ?

G W A L B E R T

Nazywają mnie powszechnie Gwalbertem.

Świętym Gwalbertem. Otwórzcie przyłbicę,

Bo ja nie uniem tej klatki otworzyć...

L E C H

To tak jak tamten... Wymówka ta sama.

Nędzniku, wzięłeś na się inną postać,

Na Boga ! czarów nie będę igraszka...

Do mnie, rycerze. Weźcie tego djabła. -

Sygoń, niech rzucą go węzom, do wieży.

G W A L B E R T

Święta Maryjo ! broń twojego sługi.

G W I N O N A

Co to jest za zgiełk ? co to są za krzyki ?

L E C H

Kazałem węzom rzucić czarownika.

Ten Salmon, żono, to był zły duch, mocny.

G W I N O N A

Węże nie głodne, dziś jadły człowieka.

S Y G O Ń

Panie ! powracam z nad węzowej wieży.

Ja tam widziałem

Rzecz, która ludzkie przechodzi umysły.

Przy wieży biała księżycem dziewica

Siedzi, na harfie grająca; a przy niej

1/pl

W krąg stoją węże, tak wyprostowane,
Jak morska fala wzdęta nad dziewczyną;
Ona te węże czarodziejską pieśnią
Zaczarowane trzyma i spokojne,

G W I N O N A

Więc wieża, gdzie ten stary człowiek ? ...

S Y G O Ń

Pusta.

G W I N O N A

Zwyciężyła !

Dobądźcie z wieży starego Derwida. -
O ! głupie węże ! o ! przeklęte gady ! -
Córce odebrać harfę i wypędzić !
Derwida zamknąć w podziemne ciemnice;
Czego nie zrobił wąż, dokażę głodem.
Czy go nakarmi córka, zobaczycie.

S Y G O Ń

A z tym Salmonem co zrobić ?

L E C H

Zamknąć go

W jednym więzieniu z Derwidem - zamorzyć.

Oba są warci zgonu, czarownicy.

T - Kastowa, zię Zas
— Murdyka

12.

muzyka.

I

CHÓR DWUNASTU HARFIARZY

O ! święta ziemi polska ! arko ludu !
Jak zajrzeć tylko myślą, krew się lała.
W przeszłości słyhać dźwięk tej harfy cudu,
Co węzom dała łzy i serce dała.
Słuchajcież wy ! gdy ognie zaczną buchać,
Jeżeli harfy jęk przyleci zdala, -
Będziecież wy, jak węże stać i słyhać ?
Będziecież wy, jak morska czekać fala,
Aż ściChnie pieśń i krew oziębnie znowu,
I znów się staną z was pełznące węże ?
Aż rzucą was do mogilnego rowu,
Gdzie z zimnych jak wy serc się hańba lęże ?
Już czas wam wstać !
Już czas wam wstać ! i bić i truć oręże.

2,
Kurjusz. ~~Wielka~~
Kmerwa
diwissa

L I L L A

W niezawiązanej przychodzę koszuli,
Nie niosę chleba, nie mam nic przy sobie,
Lecz wy mnie puśćcie do ojca mojego,
Który od dwóch dni jest morzony głodem.
Ja go zobaczyć chcę tylko przed śmiercią,
Jam go nie mogła zbawić - więc pożegnam.
Dlatego głowę ubrałam w lilije,
W te wodne kwiaty, które u nas kładną
Dziewicom zmarłym na ostygłe czoła.
O ! pani ! spuść ty ze swej srogości !
Ja biedna zimne węże rozczuliłam,
Mój ojciec pewnie już od głodu skonał,
A ja chcę tylko widzieć jego ciało,
W czoło chcę tylko pocałować zimne;
Powiedzieć jego głuchemu trupowi,
Że go nie mogłam zbawić - lecz kochałam.
O, patrz ! koszula moja niezwiązana,
Nie niosę chleba, ani żadnej strawy. -
O ! proszę ja was, każcie wy mnie wpuścić
Do mego ojca głodnego.

L E C H

Gwinona,
Na Boga, te łzy ~~mie~~ mi rozhartują.

G W I N O N A

I ty jej wierzysz ? - to są łzy zmyślone,
Ona dwa razy tak płakała głośno;
Za te trzy płacze ona się trzy razy
Odśmieje ze mnie, jeśli ojca zbawi.

L E C H

I cóż ci ludzki śmiech, Gwinono szkodzi ?

G W I N O N A

Lechu, śmiech ludzki jest zabójczą bronią,
~~Więcej on stracił koron z głów posepnych,~~
Niż ci się zdaje; O ! śmiech to gadzina,
Która się w sercu wysmianego kryje
I tam go kasa, kasa, do krwi kasa,
Aż wreszcie siły w człowieku omdleją
~~I powie sobie : jestem zwyciężony.~~

L I L L A

Trzebaż być jeszcze, jeszcze nieszczęśliwszą,
Ażebyś ty się, pani, zlitowała ?
Więc każ mi wydrzeć te splakane oczy,
A potem zlituj się nademną ślepą,
I każ mnie wpuścić do ojca ślepego.
O ! proszę ! proszę ! każ mi wydrzeć oczy.

G W I N O N A

Smutny to żebrak, co grosz wydrze nudą.

L I L L A

O ! będę nudzić, nudzić, aż zezwolisz.

G W I N O N A

Gryfie, każ wpuścić ją do tej ciemnicy,
Gdzie siedzi ojciec jej, morzony głodem.
Lechu ! na twoją to zrobiłam prośbę.
Cóż mi tak smutny stoisz i ponury ?

L E C H

Gwinono, syn nasz w niewoli.

G W I N O N A

W niewoli ?

Mój syn w niewoli ? mój Lechon w niewoli ?

Nie - /ty mię straszysz - nie wiesz sam, co mówisz.

On mi się dzisiaj śnił. - O /Boże ! Boże !

L E C H

Żono,

Ja go odbiję.

G W I N O N A

Trupa ty odbijesz ! *Lbierz wszystkie rzeczy*

Jeśli wrócicie żywi bez Lechona,

Ja się zabiję - będę plwała w oczy !

Ja się zabiję... / Cóż wy, tchórze ? na koń !

L E C H

Na Boga ! bądźże cierpliwą ! na Boga !

~~Mój oddział jeszcze z podjazdu nie wrócił.~~

G W I N O N A

O ! Lechu, jeśli mój syn biedny zginie,

To w dzień i w nocy będę ci krzyczała :

Tys syna twego zabił cierpliwością !

O ! kacie twego nieszczęsnego syna ! ...

Ach ! Boże ! daj co gryźć mojemu sercu,

Bo jabym teraz serce męża gryzła.

Ja wiem, co powiem : Lechu ! - jesteś tchórzem

L E C H

Tchórzem nie jestem.

G W I N O N A

Więc ojcem nie jesteś !

Czemże ty jesteś ? - kawałkiem żelaza ?

L I L L A

Królowo ! ojca mego nakarmiłam.
Mój ojciec do mnie należy, królowo !
Widzisz, powracam bez kwiatów, bez wieńca,
W lilijach było mego ojca życie;
Ja życie ojca przyniosłam na głowie,
Jego zbawieniem ukoronowana.
Nie wierzysz ? spytaj każdego Weneda;
Lilije wodne nas od głodu bronią,
Ilekroć zboże roku nie dotrzyma.
O ! teraz ojciec mój ! - jam go zbawiła.
Lechu, słyszałeś, jaki był warunek ?
Nie pozwól, królu, żenie łamać wiary.

G W I N O N A

Patrz ! patrz ! patrz ! ona ojca wybawiła
I tu mię przyszła zagłuszyć radością !
A kiedy ona mówiła o ojcu,
To ja nieszczęsna myślałam o synie;
O, kaźcie tutaj starca przyprowadzić,
Ja go odeszlę ojcem memu dziecku.

L I L L A

Pani ! ty dobra jesteś, o ! ty dobra.
Już ja nie powiem, żem ojca zbawiła,
Ale, że ty mi dałaś mego ojca.
Obaczysz, jak to serce drży z radości
Temu, kto biednym ludziom dopomoże.
Ojczce, wracamy do nas - ta królowa
Dała mi ciebie. Ojczce, chodź na słońce. -
Bądźcie mi zdrowi, królu i królowo. -

Benedek schodzi

Chodź, ojczy ! - Bądźcie zdrowi ! bądźcie zdrowi !

DERWID

Córko ! a moja harfa ?

LILLA

O ! królowo !

Widzisz, mój ojciec cały drży z radości.

Aleś ty pewnie, pani, zapomniała,

Że ci nie może dziękować oczyma,

Więc ja za niego leję łzy - i jeszcze

Za ojca mego muszę być natrętną.

Ja ciebie proszę, wróć mu harfę złotą,

Którą mój ojciec miał od swego ojca;

O ! wróć mu, pani, tę harfę ! o ! wróć mu.

GWINONA

Postawcie przy nim bliżej harfę złotą,

Niechaj się na niej oprze ręką drugą.

Widzisz, ta harfa równa córce wzrostem,

A gdyś w niewoli był, obie zarówno

Płakały - obie jak córki - o ! teraz

Wybierz pomiędzy płaczkami, Derwidzie,

I niech wybrana idzie z tobą w lasy,

A druga córka twoja odrzucona

Ze mną zostanie-i będzie zakładem.

DERWID

Córko ! co ona mówi ?

LILLA

Ojczy drogi !

Ta pani harfę ci oddaje złotą.

DERWID

Tę harfę ?

LILLA

Ojczy, harfę.

DERWID

Już oddała ?

To chodźmy, córko.

LILLA

Pani, ja powrócę,

I będę twoją niewolnicą. - Ojczy !

Chodźmy już.

GWINONA

Harfę porzucasz Derwidzie ? ...

LILLA

Nie mów tak głośno, jam cię zrozumiała.

Okropną jesteś - zlituj się nademną.

O ! nielitośna. Ojczy, ta królowa

Oddaje tobie tylko jedno dziecicę.

Ty wybierz sobie dziecico, które śpiewa,

A zostaw dziecico, które tylko płacze. -

Ja wiem, że ty mnie kochasz, ojczy drogi,

Lecz nie wybieraj mnie, bo nieszczęśliwy,

Jeżeli zechcesz o nieszczęściu śpiewać,

To znajdziesz we mnie tylko echo płaczu,

A w harfie echo nieśmiertelne. Ojczy,

Wybierz, co kochasz, a to, co odrzucisz,

Kochaj...

DERWID

Niebiosa ! - córko, gdzie ^{Ty} jesteś ? ...

Juchacz

*Ty Tomaszowi samemu
pragnę*

Ja kocham moją córkę. O ! gołąbku.

Chodź i ślepego prowadź. Córko ! - prowadź

I wyjdźmy ^{przed} stąd. Córko ! a harfa ?

L I L L A

O ! harfa skarży się, żeś ją opuścił.

D E R W I D

Harfa się skarży na mnie ?

L I L L A

Ojczy, jęczy.

D E R W I D

Słyszycie ! harfa jęknęła - słyszycie ?

O ! dajcie, niech ją obejmę w ramiona !

Dajcie ! to córka królów rozpiakana.

Gdzie drzwi ? - rycerze, gońcie mnie z mieczami !

O ! ja tej harfy nie dam - Harfy nie dam !

L I L L A

~~O ! struny ! o ! struny !~~

~~Wy nie jesteście córkami. - Królowo !~~

Widzisz, mój ojciec wybrał; lecz jeżeli

Myślisz, ty, pani, że ja teraz płaczę

Dlatego, że mnie ojciec mój porzucił :

O ! bądź przeklęta za tu myśl. - To radość

Wyrywa z oczu moich łzy; to radość.

Niechaj nikt ojca mojego nie sądzi !

Dzisiaj karmiony starzec liljami

Mnie tak całował w usta i we włosy,

I do mnie tak się przytulał rozpacznie,

Jak się do harfy odzyskanej tuli;

Murzyła

A że ja płaczę, to tylko dlatego
Że przypominam ojca pocałunki
W ciemnem więzieniu... i łzy moje głupie
Pytają same serca, czemu płacze.

G W I N O N A *Podobnie*

Starcze !

Syn mój najstarszy, Lechon, syn mój drogi,
Jest niewolnikiem twoim - a ta *Harfa*
W zakładzie moją będzie niewolnicą,
Aż mi żywego wrócisz syna.

D E R W I D

Harfa ?

Ja stąd bez harfy nie wyjdę.

L I L L A

O ! pani !

Oddaj mu harfę... a mnie weź. Czy myślisz,
Że twego syna, jeśli jeszcze żywy,
Ten starzec nie da za córkę ? O ! pozwól !
Niech tylko mego ojca odprowadzę,
On ślepy - tylko odprowadzę ojca,
A sama wrócę; a że ja powrócę,
To niech ci harfa ta będzie zakładem.

Ale przysięgnij, że za niewolnicę

Królewnę - harfę wypuścisz z niewoli :

A gdy przysięgniesz, to ja pewnie wrócę.

Bo cóż mi teraz życie ! cóż mi życie !

O ! ty wiesz sama, że ja pewnie wrócę.

*Gammoma
idzie do domu*

GWINONA

Jakiż mi zakład z córki niekochanej ? *do kromki*

LECH

Na Boga ! dosyć, Gwinona ! już dosyć !
Ta córka warta dziesięciu Lechonów.
Przysięgam, jeśli z Lechonem powróci,
To weźmie harfę, Lechona i moje
Błogosławieństwo; jeśli wróci sama -
To i tak za nią, przysięgam na bogi !
Oddasz kawałek płaczącego drewna.

GWINONA

Słyszysz! jak mówi mój mąż, tak się stanie.

LILLA

Dzięki wam ! dzięki ! Ojcze, dziś wieczorem
Harfę ci twoją postawię do grania.
Ty wiesz, ja dotąd nigdy nie skłamałam.
A teraz - o ! królowie, do widzenia.
Przyjdzie po harfę Lilla niewolnica. -
Chodź, dobry ojczy.

DERWID

A harfa ?

LILLA

Ta idzie

Za nami ojczy.

Szlachetny rycerzu,

W twojem więzieniu został smętny starzec,

Także niewinny.

LECH

Ha... to ten czarownik. -

male zastowy Monolog slaza

Moja mchoszczka ma abula mowita ~~ta~~

Ze kramstrem wyje na Pana - to kramstwo,
Comi ma abula mowita o kramstwie

Ergo: jezeli mi ze mowita kramstwo
powidura byla zrobic ten fortune

Ma maria goia jak lazarus - a ja

lednowi sz kramstrem nie usalnohoras
Na wieki wiekow! to szegse ze jaros

mojego Pana zrobisz saluohen
(Miejnaw musiwatko wierznie swieci)

Mei diem z zemlni idobrze sz staro

Qualbertus moj pan zostal mzesemniem
Pod imieniem swielego saluona

Stoluje w wiele mi ze dobre sz stano
deczto jest anesty - g 100 modo mi imze

Grodu na puszeru i zrobic fortune
Juz probowaciu chzesie jantnej paszy

Juz probowanem ryeczniego chleba
szawsze chudy jak stonka. ergo mi ze ergo

Pan slaz wiech rusza do dzirzy - nech prosta
pan slaz wiech rusza prosto do kuedow

W jakim kolone? - a kolone kuedow
Jak sz piec? a fuj - nie sz piec lecz nozimiar

deusty nozimiar, ble rot mi k nozimiar
Cz miel ogni sz miowy k wawych sz bow

szewronnego jezuka - mi ze ergo
gay zapytaj ozy widziaries lecha

widziatem - kco rob? Gdy mi go widziaries

15

ODSEŁONA VI.

R O Z A

Do krwi, złote słońce ! do krwi, słońce !

Ty, ostatnie słońce, we krwi gaśnij !

Tu na walkę, wrony ! kruki ! orły !

Tu na walkę psy wyjące smutnie !

Tu na walkę, chmury z piorunami !

Tu, szumiące wichry ! - słońce, gaśnij !

Jeśli podczas walki

Ojciec mój z harfą złotą, na kamiennym tronie,

Zagra pieśń, ową straszną pieśń, od trzech pokoleń

Niesłyszana : to przy nas zwycięstwo.

W Ó D Z

Twój ojciec

I harfa jego złota w niewoli.

R O Z A

Bez wiary ! -

Ojciec mój na tronie czarnym stoi,

Za swą harfą, jak za słońcem czerwonym.

Każdy harfy ton, jak rycerz w zbroi,

Na rumaku wybiega szalonym;

Jako rycerz duch, głos każdy leci

I obala z rumakami rycerzy.

Ile strun, tyle węzów wybieży

Z harfy ojca, i oczyma zaświeci,

I skrzydłami ognistymi okręci

Wojsko Lecha.

Mohyła Równy
Czarna góra
Tłasiwna rozsunasie

W Ó D Z

Gdzież wódz jest dwugłowy ?

R O Z A

Włodza

Patrzcie ! łańcuch, co ręce pokrwawił,

Z dwóch uczynił jednego człowieka. -

Ty będziesz bronił swego brata tarczą.

celum

Ty go zakryjesz miecza błyskawicą. -

pol celum

Biada, kto swego nie dopełni ! biada !

Jesteście jednym rycerzem, mścicielem;

A gdy nie będzie was, to jęk żałośny

Przeleci wieki i zwiąże imiona.

Krwi ! krwi ofiarnej !

P O L E L U M

Weź z mojego łona.

R O Z A

Tu krwi potrzeba obcej, z niewolnika.

To syn królewski. Patrzcie, jaki blady !

L E C H O N

Zlitujcie wy się, ludzie, mej młodości !

Niezzabijajcie mnie, nie zabijajcie !

Król wasz u mego ojca niewolnikiem,

Za syna swego ojciec odda króla;

Za mój włos każdy da wam ziemi włokę -

A patrzcie, jakie ja mam gęste włosy.

Matka je moja nieraz całowała.

Czy tu nikt nie ma matki ? ... A więc jeszcze

W sierotach większa być powinna litość.

R O Z A

Krwi tej nie wezmę - za podła, Idź jęczyć !

Czerwieńszą znajdę krew w sercu gołębia.

Cóż to za człowiek ?

zchochla

Ś L A Z

Ja tu dobrowolnie

Przychodzę, proszę wuierzyć - dobrowolnie.

R O Z A

Milcz.

Gdzie pojмалиście tego człowieka ?

R Y C E R Z

Dążył od strony Lechitów i wiele

Okropnych rzecz w drodze opowiadał.

On widział króla naszego Derwida

Zamęzonego, siostrę twą zabitą.

R O Z A

Piekielny ! kłamiesz.

Ś L A Z

~~Kinę się na te czaszki.~~

Ja sam wrę zemstą, ja sam zemstą płonę...

Dajcie mi w ręce cokolwiek, miecz, rożen,

Pierwszą broń dajcie, a ja mścić się będę...

Ten król szanowny ! te ustarzec sędziwy !

Ta niebotyczna królowna ! - miecz dajcie !

Jeśli potrzeba wodza - będę wodzem;

Jeśli człowieka tylko trzeba - jestem;

Jeśli tygrysa - adsum; jeśli księdza -

Do usług; Jeśli Ganimeda - zgoda.

R O Z A

Mówisz o zemście ? - tu zemsta pod ziemią

L E L U M

Umarła - słyszałeś. Zda mi się, że duch jej

Tu na łańcuchu stoi między nami,

Czy ty nie czujesz umarłej dotknięcia ? *wchodzi Róża.*

R O Z A

Patrzcie ! nóż czerwony

W sercu Lechona był... patrzcie, czerwony.

Pomażę sobie brwi tą krwią - zobaczę

Dusze umarłych... i wy zobaczycie...

Widzicie ! o ! widzicie ! idą trupy !

Ja wywołałam je z pod ziemi - przyszli.

L I L L A

Nagors wchodzi

Przyprowadziłam wam ojca z niewoli.

Oto wasz ojciec.

R O Z A

Bez harfy przyszedłeś.

D E R W I D

Niebiosa !

O ! ja przyszedłem bez oczów !

Czy ty się z harfy mojej urodziłaś,

Że ty mię witasz tak? - Lilla, daj rękę.

Prowadź mnie dalej.

L I L L A

Gdzie ojciec ?

D E R W I D

Do węzów,

Które ty pieśnią tak ulaskawiłaś,

Że mi nie będą gryzły serca.

L I L L A

Ojczy !

D E R W I D

O ! bogdaj pierwszy z tych piorunów złotych
Pomścił się za mnie ! ...

R O Z A

O ! bogdaj mię piorun ! ...
Bo ty bez harfy przyszedłeś, o ! królu !
I dziś upadniesz na stos - bez królestwa.

L I L L A

Nie, on zwycięży dziś, bez młodszej córki,
Ale przez córkę młodszą dziś zwycięży...
Bądź ty mu córką. - Niech kto pójdzie za mną

R O Z A

Harfę odzyskasz ... jak ?

L I L L A

Za harfę złotą
Sama się oddam Lechom. i. i zostanę...

R O Z A

Więc idź... bo harfa zwycięży...

L I L L A

O ! siostrze,
Jeśli chcesz harfy - i mnie pragniesz widzieć
Żywą... Lechona mi daj niewolnika :
Za mnie królowa wydać obiecała
Harfę - a moje życie da za syna.

R O Z A

Więc zginęliśmy, bo Lechon zabity.
Kłamco ohydny ! rzucić go ze skały.

Lechona

L I L L A

Nie płacicie wy krwią tej godziny smętnej
I mej śmiertelnej koszuli - ten człowiek
Niech idzie ze mną po harfę.

R O Z A

Co mówisz ?

Ty nie odważysz się wrócić do Lecha.

L I L L A

O ! siostró moja, jam się obeznała
Ze śmiercią; wierzaj, ja wam harfę przyszlę.
Mówisz, że harfa ta wam da zwycięstwo ?
O ! zwyciężajcie ! i bądźcie szczęśliwi ! -
Ojczce ! błogosław mi - może nie wrócę -
Ale ci lutnię twoją przyszlę złotą;
A jeśli jaka struna z najmniejszych
Zajęczy, kiedy zagrasz pieśń tryjumfu :
Pomyśl, że struna ci ta przypomina
Najmłodsze dziecko, i uderz ją ręką,
Niechaj nie płacze.
Chodź ze mną, człowieku.
Chodź ! chodź ! pójdziemy po harfę.

R O Z A

Zwycięstwo ! ! !

Zwycięstwo ! sto serc ludzkich - za zwycięstwo !

16

CHÓR DWUNASTU HARFIARZY

O ! ileż trzeba ofiar ! ile jęku,
Nim zemsty straszna noc jak piorun błysnie !
Oto zwycięstwa moc w gołąbki ręku.
Tu wodza rąk dwie bratnich łańcuch ciśnie;
Tu król, co jękiem harf zwyciężyć mniema
I głośniej grać - niż mrący ludzie jęczą;
Tu wróżka z krwią na rzęsach stoi niema,
I słucha, jak na mieczach miecze brzęczą;
I widzi strasznych czynów ludzkich końce,
Przeczuwa boży sąd. - A gdy noc głucha,
To z wiary mrącym ludziom robi słońce;
Woła piorunów, patrzy, jak biją - i słucha.

Kurtyka.

17.

Czarna Zasmęta

ODSEONA VII.

LECH

Na koń ! straż przednia pierzchła.

GWALBERT

W imię krzyża

Daję zwycięstwo.

LECH

W czyjekolwiek imię,

Biorę, gdy dajesz; jeśli nie dasz wydrę.

Moja czarna żono,

Siedź w zamku ... i każ wieżycom na czole

Położyć gwiazdę z ognia - ile razy

Pioruny zgasną, a we krwi utonę,

Wypłynę z koniem ku twemu ogniovi.

Pocałuj dzieci. -

LECH

Lechici ! do broni !

GWINONA

W powietrzu jakiś straszny piorunowy

Zapach i dziwne skargi i płkanie,

Jakby się skarżył mój syn opuszczony

I wołał : matko ! matko ! matko ! - ha ! ha !

Czy syn mój przyszedł z tobą ? -

LILLA

Przy bramie czeka...

GWINONA

Mój syn !

LILLA

*Mury Ra
wół w walce*

Maryja.

L I L L A

Na harfę moją czeka człowiek.

G W I N O N A

Harfiarko !

L I L L A

Pani sroga, ty mię dławisz !

G W I N O N A

Harfiarko !

L I L L A

O ! o !

G W I N O N A

Krzycz ! krzycz ! krzycz ! harfiarko !

Gdym ją dusiła, dziesięć matek było

We mnie zamkniętych - teraz przerażona,

Że wszystkie we mnie syczące gadziny

Ucichły - jestem jak trup. → Co uczynię ?

Aha ! - odeszłam Derwidowi harfę,

A sama włożę zbroję ... w krew się rzucę...

Murzyka
Zastona [zasłona] s.c.

18

Maryn Słasa

Ś L A Z

Hej ! hej ! czy jest tam kto ? czy tu pioruny
Wybiły ludzi ? czy się pan odźwierny
Powiesił ? hej ! hej ! -
Cóżto są za mary ?

DZIEWICA

Człowieku !

Ś L A Z

Jestem.

DZIEWICA

Oto jest w zamknięciu
Harfa Derwida; odnieś ją i powiedz,
Że dotrzymuje przysięgi Gwinona.

Ś L A Z

Włóżcie mi, proszę, pudło na ramiona,
Piękne dziewoje.

DZIEWICA

A śpiesz się, człowieku.

Maryn Słasa

Wszystkie zastawy do góry.

19

ODSŁONA VIII.

DERWID

Cóż ! jeszcze niema harfy, a ja słyszę
Jęki narodu i szelest płynącej
Krwi - jeszcze niema harfy - o ! bogowie !

WENED

Przybiegłem ranny - Lechici nas łamią,
Lud czeka pieśni !

DERWID

O ! Boże ! o ! Boże !

WENED

Ja konam, królu - graj pieśń...ja umieram.

DERWID

Pioruny, bijcie we mnie ! o ! pioruny !
Bądźcie wy królem ! a ja będę harfą !

ROZA

Już słyszę harfę idącą, już słyszę...

~~Uderzcie w tarcze, niech się zejda wodze !~~

ŚLAZ

Otom się dobrze wam zasłużył, ludzie...

Przynoszę harfę - gdzie postawić ?

ROZA

Daj tu ...

Murzyka

Królu ! zwycięstwo daj twemu ludowi.

~~Oto są wodze i pieśni godzina -~~

D E R W I D

O ! jak mi serce drży ! czy ja potrafię

W złociste struny uderzyć ? ... Gdzie harfa ?

Już czuję w sobie, że wy zwyciężycie,

Jeżeli duszę w pieśń przeleję całą -

Harfa w skrzyni -

Wenedo, otwórz.

Co to jest ?... o ! to nie harfa... to ciało

Mojej umarłej córki... tu, tu w trumnie.

O ! o ! umarła ! - Ja ciebie widzę !

Dzieweczko moja, widzę ! - o ! ja znajdę

Twoje usteczka. O ! nie odrywajcie,

Nie odrywajcie wy mnie od niej, proszę !

O ! o ! gołąbek mój martwy ! o ! martwy !

O ! gwiazdeczkami ukoronowana

W pachnącym cedrze, lampo pełna blasku !

Umarła, moja najmilsza, umarła !

Moja jedyna.

JEDEN Z WODZÓW

Wróżko, przyrzekłś nam zwycięstwa harfę.

R O Z A

Ja ci przyrzekłam ? - co ? - Chodź tu i patrzaj.

I ty myślałeś, że więcej jest głosu

W strunach, niż w trupa niewinnego ciszy ?

Gdzie taka harfa, jak ten trup ? Gdzie takie
Tony żałośnie, jak płacz tego ojca,
O ! przysięgnijcie wy na nią, rycerze,
Że się pomścicie... resztę zdajcie gromom
I późnej zemście czasu... Przysięgnijcie !

W Ó D Z

Zaprzysięgamy zemstę... aż do śmierci.

D E R W I D

Synowie ! o tak - o tak - w Lecha serce...

R O Z A

Weźcie te dwa ciała

Tuśnał tronowym kamieniu ułożę *W*
Stos z pachnącego drzewa... *W* Czekał na was...
Przed chwilą tu był król, ludzie, pochodnie;
Teraz dwanaście tych pustych kamieni,
I tak na wieki już ! i tak na wieki ! ...

P O L E L U M

O ! patrz, zabity brat na piersiach mi śpi.

R O Z A

Masz zgłiszczę -

P O L E L U M

Poszukaj ognia.

R O Z A

Ogień dadzą chmury.

P O L E L U M

Jam gotów - pieśnią zawołaj piorunów !

Wróżko, zawołaj piorunów; jam gotów...

R O Z A

Podnieś do nieba rękę z ręką trupa.

Wołajcie oba gromów łańcuchami.

L E C H

Stójcie, poganie, przynoszę wam życie !

G W A L B E R T

Stójcie, poganie, przynoszę wam wiarę !

P O L E L U M

Życie i wiarę ? - Boże ! patrzaj z nieba

Na tych dwóch ludzi przed stosem Weneda

Konającego - patrzaj na tych ludzi,

I pomyśl, jakim ty daje sz stworzeniom

Chwilę tryjumfu i urągowiska ?

I przyszli, kiedy mój lud cały skonał !

I przyszli, kiedy mój brat już nie żyje !

O ! stworzenia !

Czuję nad wami w sercu wielką litość

I wielką wzgardę ! o ! nie pozwól, Boże,

Aby grobowiec mój był na tej ziemi,

Gdzie oni żyją. Chmury ! czarne chmury,

Podnoszę do was tę rękę w łańcuchu

Z tą drugą ręką mego brata trupa;

Obie te ręce i ten łańcuch proszą

O piorun jasny, litośny, ostatni...

Zasmirna Ligzast.

20

ŚW. G W A L B E R T

Ave, nieśmiertelna !

L E C H

Cudowne widmo w obręczy z płomyków !

R O Z A

Patrz, co zostało z twoich niewolników !

Mary Pa.

